

Przew.: Następny świadek Pozimski Jerzy.

Pozimski Jerzy

Świadek/ podaje personalia : lat 34, zawód nauczelnik Wydziału Administracyjnego Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, zam. w Oświęcimiu, rel. rzym. kat.

Przew. Pouczem świadka w myśl art. 107 kpk., że należy mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania św.

Prok. Zwalniamy świadka od przysięgi.

Obrona: także.

Przew.: Kiedy i w jakich okolicznościach dostał się świadek do Oświęcimia, co może powiedzieć o całokształcie życia obozowego w Oświęcimiu, zwłaszcza w odniesieniu do oskarżonych ?

Św.: Do obozu przyszedłem 24/6 1940 r. Otrzymałem Nr. 1099. Przebywałem w Oświęcimiu do ostatniego dnia, to jest do ewakuacji to jest do 18/I. 1945 r. Od pierwszego dnia pobytu w obozie do mniej więcej drugiej połowy, pracowałem w różnych komendach kolejno, zależnie od mojej zdolności wymigiwania się od takich, czy innych gorszych komand.

4-ty dzień rozprawy.

Pracowałem w ciesielni, w stolarni i w różnych innych komandach. W r.1942. - jak już wspominałem gdzieś w drugiej połowie, ~~zostałem~~<sup>wprowadzony</sup> z kilku innymi więźniami, którzy mieli w kartotece zawodowej zawód:biuralista, zostałem wyciągnięty przez tzw. Arbeitsdienst i przedstawiony Rapportführerowi Palitschowi. Okazało się, że w oddziale III A. tzw. Arbeitseinsatz miał być zwolniony jeden z więźniów i ja byłem przewidziany jako kandydat na miejsce następującego. Ponieważ Rapportführer Palitsch z pośród 7 czy 8-miu kandydatów wybrał mnie, następnego dnia zostałem przedstawiony Lagerführerowi Fritschowi i już od tego dnia zacząłem normalną pracę w tym biurze, które wówczas nosiło nazwę Arbeitseinsatz -Dienststelle.1/5. którego szefem był Obersturmführer Schwarz. Ponieważ oddział Arbeitseinsatz mieścił się w tym samym baraku, gdzie równocześnie urzędowali Lagerführerzy a więc kolejno Fritsch, Aumeier, Hoffmann, Hössler i inni, przez to w tym okresie przebiegało 2-letnim miałem niejednokrotnie możliwość zaobserwować takie czy inne rzeczy. W związku z tym że na ławie oskarżonych niema konkretnie moich b.szefów z Arbeitseinsatzu, ani Sehla ani Schwarza, nie uważam w tej chwili za stosowne - chyba na specjalne życzenie Trybunału wyszczególniać prace w Abteilung III A. Przejdę odrazu do rzeczy. Jak już wspominałem znam oskarżonych stosunkowo dobrze. Przez dwa lata miałem z nimi bezpośredni kontakt. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, co będę mówił i zaznaczam, że będę mówił tylko o faktach, których ja osobiście bezpośrednio brałem udział. Będę mówił tylko o rzeczach na które patrzyłem swoimi własnymi oczami, tak jak w tej chwili patrzę na Aumeiera. Ale raczej zacznę nie od niego lecz od oskarżonej Mandel. W r.1942. w miesiącu listopadzie albo grudniu, zostałem wysłany

4-ty dzień rozprawy.

przez mojego szefa Unterscharführera Kapera do obozu kobiecego w Brzezince, żebym doprowadził do porządku kartotekę Arbeits-einsatz. Może to było w listopadzie, a może w grudniu, w każdym razie w r. 1942. napewno, jak również na pewno w sobotę. Przeszedłem rano do obozu żeńskiego do Brzezinki i zastałem tzw. "wielkie odwieszawienie", po niemiecku zwane "Antheilung". Dzień był wyjątkowo mroźny. Otóż co zastałem. Ponieważ więźniarki pracujące razem zenną miały pójść w tym dniu do tzw. odwieszawienia, byłem raczej niepotrzebny i SS-mann, oskarżony Szczurek posłał mnie do tzw. rewiru. Przez okno rewiru oglądałem rzecz następującą z oddalenia maximum 5 do 7 metr. Przed rewirem był duży plac, czworobok, odgródzony specjalnymi szupami i drutem kolczastym. Okazało się, że na polecenie Lagerführerki, oskarżonej Madel, więźniarki szły blokami do tzw. "Sauny" do kąpieli. W kąpielni były strzyżone i golone przez więźniów z obozu męskiego, rozbierane i kąpane po to, ażeby już wykąpane ostrzyżone i odwieszawione rzekomo były odstawione na ten czworobok przed rewirem, na polu, rozebrane zupełnie do naga. Lagerführerka Mandel - przez cały czas widziałem ją bodajże 20 razy - krzątała się tu i tam, razem ze swoją Rapportführerką Drechsler i Arbeitsdienstführerką Hesse. Tak jakby ta rzecz miała miejsce dopiero wczoraj, widzę oskarżoną Mandel z długim pejczem w ręku. Jeżeli dotykała którejś z tych więźniarek rozebranych do naga to dotykała wyłącznie pejczem. Kąpiel trwała przez cały dzień. W obozie było jakieś 8 do 9. tysięcy kobiet, tak że zanim ostatnia kolejka została wykąpana, była jakaś godzina 4-ta popołudniu, a więźniarki wykąpane rano o godz. 9-tej stały w tym czworoboku do końca, bo chodziło o to, żeby najpierw cały obóz wykąpać, później Niemki "kapowie" - rodzaju

4-ty dzień rozprawy.

oczywiście żeńskiego, były zajęte odwszawianiem samych budynków, sienników itd. a dopiero po całym odwszawieniu wypuszczono z czworoboku więźniarki - podkreślam to poraz trzeci, rozebrane całkiem do naga i dopiero wpuszczono do odpowiednich bloków. W czworoboku została dosyć spora liczba więźniarek leżących na ziemi, w pewnym stopniu strатовanych, bo każdemu się spieszyło żeby być pierwszym w kolejce, pójść na blok, nie stać na polu, na zimnie. Leżała masa kobiet zupełnie już zmarzniętych, zupełnie wymęczonych, bo przez cały dzień niedawano nikomu nic jeść, tak że ja dzisiaj obliczając mniej więcej mogę śmiało twierdzić, że przynajmniej 1/4 tego stanu, jaki był w czworoboku, leżała na ziemi. W godzinach popołudniowych przyjechał do obozu kobiecego Obersturmführer Schwarz. Wtedy oskarżona Mandel oprowadzała go, pokazując mu rezultat swojego odwszawienia, i niewiem czy Obersturmführer Schwarz czy ktoś inny to zarządził, ~~nie wiem~~ ale widziałem, że po jego wyjeździe może w kwadrans lub pół godziny zajechało kilka dużych samochodów z przyczepkami.-

Zajeżdżało kilka dużych samochodów ciężarowych z przyczepkami, a więźniarki niemieckie załadowywały, leżąc<sup>e</sup> na ziemi. Nie skłamię, chociaż pewnie nie wiem, że samochodów było 8 - 12.

Po załadowaniu tego wszystkiego oskarżona Mandel wydała polecenie otwarcia bloku 25. Wyjaśnię, że był to blok t. zw. Leichenhalle - blok kwarantanny dla więźniarek, które miały opuścić obóz, miejsce izolacyjne, ukaranych indywidualnie przez Mandel. Więźniarki tam osadzone w towarzystwie szczurów przychodziły do utraty zmysłów.

Przew.: Czy ~~oskarżona~~<sup>świadek</sup> ma jakieś dalsze wyjaśnienia?

Świadek: Odnosnie oskarżonego Liebehenschla, czytałem we wczorajszej prasie, że Liebehenschel stworzył w Oświęcimiu "pensjonat". Otóż Liebehenschel wydał jedno jedyne zarządzenie na korzyść więźniów, że zabronił przy wyjściu komanda do pracy zdejmowania czapek w dni mroźne i deszczowe. Ponieważ Liebehenschel w takie dni niekoniecznie bywał przy wyjściu, dlatego Aumeier zarządzenie to ignorował.

Ja Liebehenschlowi przypomniałem komando kobiece, w którym babka pracowała wraz z wnuczką. Młoda, <sup>na</sup>ciągnęła staruszkę, ponieważ ta opadała ze siły, Liebehenschel to widział i nic nie zrobił.

Rzekomo Liebehenschel sprowadził Kapo polityczne z jednego z najgorszych obozów we Flossenburgu. Zrobił z tych kapów - nadkapów. Jeżeli kapowie mieszkali po różnych barakach, to "aufsichty" /kapowie / mieszkali w baraku 25 i żyli w innych warunkach, jako wyraźnie uprzywilejowani. Z tych 20 do 25 nadkapów - dwóch było austriaków, jakiś doktor Biermeyer. Mieli oni winkle zielone i winkle odwrócone do góry, a więc byli to więźniowie ciężko karani.

Odnosnie oskarżonego Aumejera nikt z jego kolegów

czwarty dzień rozprawy.

92

oficerów i podoficerów na serjo go nie brał. Biuro, w którym ja pracowałem stykało się z kantyną dla oficerów, do której przychodzili <sup>oni</sup> i opowiadali sobie, jak spędzili noc, ilu zastrzelili i t.p. Podczas nieobecności Aumeiera, jego przyjaciele wyrażali się - Aumeier całkiem zwarjowany.

Aumeier, pierwszą ~~raz~~ zimę, kiedy przybył do obozu zarządził, aby więźniowie przy apelu "czapki zdjąć", żeby czapki zdejmowali, rękami gołymi. Jaki to miało cel, nie wiem.

W następnym roku Aumeier miał wielkie przemówienie do więźniów, w którym obiecywał, że wszystko się skończy, że będzie idylla, okazało się, że się nic nie zmieniło.

Mój kontakt osobisty z Aumeierem skończył się kosztem utraty moich dwóch zębów. W r. 1943. w pierwszy dzień, a było to po świętach Wielkanocnych lub Zielonych, z Komanda piekarni w Oświęcimiu uciekło dwóch więźniów, Tomek Serafiński z Warszawy, a drugiego nie pamiętam.

Aumeier przyjechał pijany z rampy, a gdy urzędujący podoficer zamełdował mu ucieczkę 2-oh więźniów, wpadł jak szalony z Oberscharrführerem Emerichem do bloku, z którego więźniowie uciekli i krzyknął "Blockältteste". Na moje nieszczęście byłem <sup>u</sup>ja - słyszałem słowa "Polake, bläde Hunde" i t.p. Rezultat był taki, że gdy się obudziłem na ziemi, nie miałem półtora zęba.

4-ty dzień rozprawy .

BS/J.

36/1.

Chcę powiedzieć teraz odnośnie oskar. Grabnera . Jeżeli komuś się zdaje , że panem obozu był Höss lub Aumeier , to jest grubo w błędzie . Faktycznym panem obozu oświęcimskiego był t.zw. polityczny oddział , a więc konkretnie Grabner i jego wszyscy współpracownicy . Żaden z oficerów z innych oddziałów nie miał wstępu w ciągu dnia na teren obozu bez przepustki , podpisanej przez Hössa . Natomiast pracownicy oddziału politycznego mogli chodzić o każdej porze dnia i nocy po obozie , mogli bez zawiadomienia komendanta obozu zamykać i aresztować więźniów i odstawiać na blok 11-ty . Nie komendant Höss decydował również, kto miał siedzieć , lecz Grabner . Unterscharführer Grabner wpadł na wspaniały pomysł umieszczenia na bloku 15-tym skrzynki z otworem , która służyła jak wyjaśniał Rapportführer do tego, aby każdy który miał jakiegokolwiek zażalenie lub prośbę do komendy , a nie mógł się do niej dostać , napisał kartkę nawet po polsku , wrzucił do skrzynki , a oni już to załatwią . Rezultat był taki, że w dzień czy w nocy przychodzili z politycznego oddziału , brali ludzi i zamykali na bloku 11-tym po to, aby ich więcej nikt nie widział . Nie kto inny , jak oddział polityczny wpadł na pomysł , aby ex współpracownicy Grabnera Bogen i Lachmann ubrali się w ubrania więźniów i podsłuchiwali na terenie obozu wieczorem , aby się dowiedzieć co kto mówi .

Co do oskarżonego Boguscha to podobno miał być Blockführerem , ja tego nie wiem . Wiem napewno , że był w drugim bloku w kancelarii, która była przy kierownictwie obozu t.zn. Przy Aumeierze , Hösslerze. Podobno przyszedł on <sup>do</sup> oddziału III-go z oddziału II-go , gdzie był pisarzem . Wiem napewno,

4.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

36/2

że przeszedł on z oddziału III-go do Oddziału III.a.  
R tam też przyglądałem się mu specjalnie, robił wrażenie bardzo solidnego . Ja mu jednak przypomnę , jak to było w kancelarii , gdzie pracowało 14.-cie więźniarek - kobiet, gdzie siedział on przy stole nic nie robiąc , patrząc tylko na kobiety , aby nie stanęły na chwilę . Dam konkretny przykład , że gdy któraś z nich chciała wyjść do ustępu , zabraniał kategorycznie . Więźniarki te miały takie czy inne sympatie spośród więźniów - mężczyzn . Ci więźniowie przynosiły pewne artykuły żywności celem dostarczenia tym więźniarkom . Ja im to doręczałem w ten sposób, że kładłem te rzeczy w tj. kiełbasę , chleb lub coś innego do szuflad , aby potem złapać na gorącym uczynku Boguscha , który te rzeczy wybierał . Dużo rzeczy , które kładłem do szuflad , ginęło w ten sposób . W tak samo robił to Kaper, niestety nieobecny tutaj . Bogusch będąc w kancelarii Aumeiera miał m.in. funkcje odstawienia do obozowego warsztatu zegarmistrzowskiego zegarki do naprawy . To już nie sam widziałem, lecz mówili mi zegarmistrze , z których dziś jeszcze niejeden żyje , że musieli patrzeć wprost na ręce Boguscha , gdyż inny zegarek oddał , a inny zegarek wziął , za co byli oni odpowiedzialni . Zostało mi jeszcze dwóch moich szefów , Oberscharführer Müller i Kirschner . Oberscharführer Plagge , oraz Kirschner w czerwcu 1940 r. przeprowadzali z więźniami od 6.-tej godziny <sup>rano</sup> do 6.-tej godziny wieczór z jednogodzinną przerwą obiadową t.zw. "sporty" . Polegały one tylko na bieganii , czołganiu , skakaniu . Mój kolega Henryk Mazur , który ze zmęczenia wyrócił się na ziemię , musiał się czołgać po ziemi , mając z jednej strony Plaggego , a z drugiej strony Leona Wieczorka , którzy bili k go kijami . Został później zaniiesiony do piwnicy, gdzie odpoczął, a potem w zrobił 2 okna zienia i znow zemdlął .



4-ty dzień rozprawy

F/PK 95

37/1

Kirschner wprowadzić nie był taki, jak Plagge, ale jego rękę też więźniowie znali, bo uderzał nie raz i nie dwa, jednak konkretnego mordowania nie widziałem. W roku 1943 z końcem, spotkałem Kirschnera i Müllera, którzy w międzyczasie wybili się do tego stopnia, że dostali stopień "Arbeitsdienstführerów". Z tego okresu przypominam sobie więcej Müllera, wciąż wystraszony, chory na kompleks niższości, wydawało się mu, że każdy chce mu wyrwać jego zajęcie, które właściwie polegało na bezczynnym siedzeniu w biurze, gdyż całą pracę wykonywali więźniowie. Müller znany był z tego, że łatwo go było można przekupić, chlebem, kiełbasą, papierosami, zedawał się początkowo nawet niewielką ilością prowiantów, czy papierosów, wymagania jednak jego z czasem wzrastały. Müller, Kirschner i wszyscy, o których mówiłem, zdają sobie sprawę i wiedzą, że ja nie patrzyłem na te rzeczy z ze płotu, gdyż spotykałem się z nimi nie raz, lecz tysiąc razy.

Przew.: czy świadek jeszcze chce złożyć jakieś zeznanie odnośnie oskarżonych?

Świadek: Nie

Przew.: Czy są pytania dla świadka?

Prokurator Szenczyk: Korzystam z tego, że św. jest jedynym, który pracował w oddziale III. i poproszę o naświetlenie sprawy zatrudnienia więźniów, warunków pracy i płaty w celu dokładniejszego oświetlenia wyzysku pracy więźniów.

Sędzi: Chciałbym sprostować, że oddział na którym pracowałem był to oddział III A. a nie III. W oddziale tym szefem początkowo był Schwartz, potem Selb, podczas, gdy kierownikiem obozu III. był Aumeier. Oddział III. A. otrzymywał dyrektywy bezpośrednio z Berlina, a nie od komendanta, jeżeli chodzi o sprawy zatrudnienia, czy przeniesienia więźniów. Moja czynność między innymi

4-ty dzień rozprawy

F/PK96

37/2

polegała na tym, że rano stałem przy bramie wyjściowej, miałem specjalną książkę z zestawianiem komand i kaponie meldowali mi ilość więźniów wyruszających w tygodniu z ich komand. Po wyjściu komand wygotowywałem t.zw. "Arbeitseinsatz" dzielnikiem na wydziały, z wyszczególnieniem fachowców i nie fachowych. O ile sobie przypominam, jedna część były to komando, które pracowały dla obozu i w obozie i podchodziły pod rubrykę "Verwaltung" administracja. Płacone były przez administrację obozu. Osobny dział stanowiło kierownictwo budowy, dalej firmy prywatne, które były zatrudnione na terenie obozu i formalnie wypożyczały więźniów z administracji obozu i za tych więźniów płaciły gotówką. Miałem wrażenie, że za tak zw. robotnika niefachowego płacono 3 marki, a za fachowca 4.1/2. Jeden z moich kolegów sporządził znów zestawienia wszystkich zawodów, jakie były zajęte przy wykonywaniu takiej, czy innej pracy, jeszcze inny opracowywał zestawienia dla poszczególnych firm, które następnie każdego miesiąca miały obowiązek przekazywać określone kwoty do administracji, lub na konto bankowe do Berlina.

Jeżeli chodzi o zagadnienie pracy, to mogę jeszcze tylko tyle powiedzieć, że często dochodziło między Aumeierem a Selbem do spysji, gdyż oboje chcieli rozstrzygnąć pewne sprawy. Aumeier wyśmiał się wtedy lekceważąco o Selbie, nawet przy więźniach, Selb ze swej strony również.

4-ty dzień rozprawy.

Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytania ?

Prok. Szewczyk: Jak dużo było takich przedsiębiorstw, które korzystały z pracy więźniów ?

Św.: Były do "Weichsel-Union", "Krupp", "Deutsche Ausüstungs-  
werke", które się dzieliły na "Kriegewichtige Zwecke" itd.  
Jeżeli chodzi o firmy prywatne, to tych firm było dużo, może  
15-cie: Firma "Lens", "Kutta", "Riedel", itd. itd.

Prok.: A kopalnie ?

Św.: To znów inna sprawa, bo kopalnie należały do Obersturmführera Schwarza, który był komendantem. Tym niemniej ponieważ był jeden Zentral-Arbeitsinsatz, sprawy te opracowywał Unterscharführer Kaper, który otrzymywał dzienne meldunki z tych kopalni, napisywał każdego dnia ilość pracujących, ilość chorych którzy nie poszli do pracy itd.

Prok.: Kto sporządzał tzw. "Forderungsnachweise" ?

Św.: To robili koledzy, konkretnie jeden z moich kolegów z oddziału III A. który tu jest wzywany na świadka.

Prok.: Ile wynosiły dzienne koszty utrzymania więźnia ?

Św.: I to wiedziałem, ale w tej chwili nie powiem konkretnie, w każdym razie to były grosze i cyfra wahała się między 30 a 40 gr.

Prok.: A czy było rozróżnienie w wysokości zapłaty za pracę więźnia ?

Św.: Mówię, że byli fachowcy i нефachowcy i między ich wynagrodzeniem zachodziła różnica.

Prok.: Mnie chodzi o przedsiębiorstwa, o to czy było rozróżnienie w wysokości wynagrodzenia między przedsiębiorstwami prywatnymi a SS-mańskimi ?

Św.: Oczywiście, że było, nie wiem jaka była różnica, ale oczywiście była.

4-ty dzień rozprawy.

Prok. Pechalski: Czy świadek sobie przypomina pierwsze próbne gazowanie jeńców sowieckich w jesieni 1941 r. ?

Św.: Nie. Wprawdzie w tym czasie byłem w obozie, ale tego sobie nie przypominam.

Prok.: Czy świadek przypomina sobie osobę Karola Hermana Jeschke ?

Św.: Ponieważ z obecnych tutaj oskarżonych znam chyba wszystkich, ale nie znam ich nazwisk, więc gdybym go zobaczył to może tak .

Prok.: Może Najwyższy Trybunał zarządzi pokazanie oskarżonego.

Przew.: Oskarżony Jeschke proszę wystąpić.

Św.: Wygląda zupełnie inaczej, jak wyglądał w obozie, ale coś mi we łbie świta, że to on.

Prok. Brandys: Świadek zeznał, że oskarżony Liebehenschlag zabronił zdejmowania czapek przy wyjściu więźniów z obozu, a oskarżony Aumeier pilnował ażeby więźniowie czapki zdejmowali. Z akt wynika, że Aumeier został przeniesiony z obozu Świątcimskiego w sierpniu 1943 r. a Liebehenschlag przyszedł dopiero w listopadzie 1943 r. Czy świadek zeznając, w tym wypadku nie przemówił się z nazwiskiem Aumeiera ?

Św.: Wszyscy Lagerführerzy w pewnym stopniu, ale tylko w pewnym stopniu bojkotowali zarządzenie Liebehenschlaga, gdyż nie mogli się pogodzić z tym, że jeżeli przez 4 lata więźniowie wychodząc przez bramę zdejmowali zawsze czapki, żeby teraz tego nie robili. Rzeczywiście odwołuję to, że to się odnosiło do Aumeiera, gdyż to chodziło o jego następców.

Przew.: Czy są jeszcze jakieś pytania ?

Prok. i obrona: Nie.

Przewodniczący zarządza przerwę.